Nr. 19. Lwów, dnia 8. maja. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Narodowcy żydowscy na uniwersytecie lwowskim (*Henryk Immeles*).
Protest polskiej młodzieży wobec rezolucyi posła Schmida.
Syoński paradoks (*Alfred Kohl*).
Modus procedendi (*Bertold Merwin*).
Zjazd austryackich gmin wyznaniowo-żydowskich. (*P.*)
Z historyi żydów w Polsce (*Ignacy Fertig*).
Korespondencye: Rzeszów, Kołomyja, Tarnopol.
Przegląd spraw żydowskich.
Wykaz składek.
Komunikaty.
W odcinku:
Rodowód Szajloka (*Poman L.*)

Narodowcy żydowscy na Uniwersytecie lwowskim.

Wszechnice wszelkich wybitniejszych miast ściągają w swe mury reprezentantów rozmaitych narodowości, którzy korzystają z możności wzbogacenia swych wiadomości u krynic wiedzy i nauki.

Położenie tych jednostek jest zupełnie naturalne — ich przynależność narodowościowa, ich creda polityczne, będąc li wyrazem indywidualnych zapatrywań i dążeń, rzadko wywołać mogą zamglenie lub też wydatnie wpłynąć na rozwój, ukształtowanie się stosunków i życia akademickiego.

Zupełnie innym torem rozwijają się zwykle wypadki, gdzie w murach tego samego uniwersytetu znajdujemy reprezentantów dwu odrębnych narodowości, przedstawicieli odmiennych kierunków i światopoglądów, zwarte szeregi jednostek o różnych pojęciach i aspiracyach kulturalnych.

Gdzie zachodzą podobne stosunki, gdzie kontrasty narodowo-polityczne gwałtownie wybujały, tam siłą naturalnego rozwoju wypadków przychodzi do starć, których ujemne i ubolewania godne konsekwencye zakłócają konieczny dla nauki spokój życia uniwersyteckiego.

W samem państwie austryackiem znajdujemy liczne tego rodzaju przykłady — Praga, Insbruck i inne miasta uniwersyteckie dały nam przykłady dostatateczne i pouczające.

Szereg fatalnych przykładów wzbogacony został Lwowem.

Polski uniwersytet we Lwowie jako pierwszorzędne ognisko wiedzy Galicyi wschodniej skupił w swoich murach znaczne zastępy młodzieży ruskiej, której aspiracyi narodowościowych nie można było pogodzić ni z charakterem, ni też z duchem polskiej wszechnicy.

Przeciwstawienie dwu tylko żywiołów narodowych, z których każdy o odrębnej kulturze inne ma dążności i pragnienia, wystarcza zupełnie do zamącenia stosunków koleżeńskich, odebrania możności wydatnej pracy naukowej, zmusza nieraz młodzież polską do koniecznej obrony narodowego stanu posiadania.

Wśród tych fatalnych, czasami nawet niebezpiecznych stosunków, wśród otoczenia sprzyjającego wytworzeniu się wszelkiego rodzaju anomaliów politycznych, powstaje kwestya żydowska na uniwersytecie.

Znane nam są zaczątki tego ruchu, biegnącego równolegle z ruchem politycznym krzewiącym się w ostatnich latach w kraju, będącego echem polityki syońskiej.

Jedno zaś i drugie polega tylko na nadużywaniu wyrazu, na fałszywej interpretacyi pojęcia żydowstwa; na przemianie pojęcia wyznania i narodowości.

Oto kilka jednostek o młodzieńczej fantazyi i młodzieńczych ambicyach, sięgających aż do prezesur i innych tego rodzaju honorowych synekur, wytwarza z największą lekkomyślnością i zapałem godnym lepszej sprawy kwestyę żydowską na wszechnicach, w pierwszym zaś rzędzie na najbliżej nas obchodzącym polskim uniwersytecie lwowskim.

I oto przeciwstawia się młodzież żydowską młodzieży polskiej i oto tworzy się antytezy drogą nadużywania wyrazów, tworzy się pojęcia bez możności jakiejkolwiek logicznej, czy też historycznej argumentacyi.

Przeciwstawienia tego rodzaju, kontrasty wywołane przez młodzież syońską i tejże nieodpowiedzialnych kierowników przypominają nam słowa Pascala: „Ci, którzy robią antytezy drogą nadużywania wyrazów, podobni są do ludzi, którzy robią ślepe okna dla symetryi".

W takie to ślepe okna ozdobiony jest polski uniwersytet we Lwowie; „najwyższem rozporządzeniem" dystryktów syońskich, „miarodajnemi" uchwałami wiecujących pensyonarek, stwierdzono istnienie narodowości żydowskiej i ergo upoważniono posła z Bożej łaski i na ludzką pociechę dra Gabla, by w interpelacyi parlamentarnej dał wyraz uczuciom i żądaniom macherów syońskich.

I oto poseł Gabel w towarzystwie swych ruskich protektorów stwierdził istnienie tej choroby i domagał się urzędowego stwierdzenia jej... nieuleczalności.

Młodzież polska bez różnicy wyznania stwierdza objawy braku wszelkiego rezonu ze strony wielkiej ilości rzekomych narodowców żydowskich. Od lat kilku te same zewnętrzne objawy w formie wieców, łączących wszelkie żywioły, byle nie polskie, te same jednostki kierujące akademicką polityką syonistów, wichrzące w sposób zgubny i szkodliwy w kraju.

Niejednokrotnie miała młodzież polska, w szczególności zaś młodzież polska wyznania mojżeszowego sposobność wystąpienia przeciw tym nieuzasadnionym postulatom i aspiracyom.

I gdy syoniści i inni „postępowcy" nie dopuszczali reprezentantów polskiej młodzieży do głosu, gdy gwałcono zasady wolności słowa, wówczas młodzież polska wyznania mojżeszowego przedkładała swe rezolucye i żądania Senatom uniwersyteckim.

Spodziewamy się od Senatów, iż żądania polskiej młodzieży będą inaczej załatwione, niż przez gołosłowne przyjęcie ich do wiadomości!

Czynnikom decydującym, rządowi, należy przedstawić stosunki rzeczywiste, a nie li partyjne postulaty polityczne rozwichrzonych syonistów.

Na interpelacye posła Gabla i towarzyszy nie odpowiada rząd; gdyby zas w tym wypadku wyjątek od reguły nastąpił, byłaby pożądana stosowna, prawdzie odpowiadająca, informacya odnośnych czynników.

Z kwestyą uznania narodowości żydowskiej łączy się moment drugi o zasadniczem znaczeniu dla kraju i społeczeństwa polskiego.

Politykę krajową syońską robią w Galicyi akademicy, lub też jednostki, które niedawno opuściły mury uniwersyteckie. Jak taka „syońsko-junkerska" polityka wygląda, jak potworne, a czasami znów śmieszne sojusze powstają „ad maiorem gloriam" rusko-syońskich posłów, o tem poucza nas niedawna przeszłość.

Nie wnosimy tu żadnych oskarżeń, nie ubieramy się w togi prokuratorskie, stwierdzamy li fakty i pragniemy, by uświadomiona część społeczeństwa polskiego, bez względu na swą przynależność partyjną, czy też wyznaniową, odpowiednie wnioski stosownie wysnuła.

Czyż nie zachodzi zupełnie uzasadniona obawa, by młodzież syońska w swym zapędzie separatystycznym, w swem przeświadczeniu o konieczności odwzajemniania się za wyborcze usługi, nie posunęła się do faktu wysoce niepolitycznego, a równocześnie prowokującego społeczeństwo polskie, jakiem by było popieranie aspiracyj ruskich na polskim uniwersytecie we Lwowie.

Sądząc z przeszłości, zachodzi obawa tego; wszak blok rusko-syoński oparty li na negacyi, stał się jednym z licznych niezdrowych objawów naszego życia politycznego.

Gdyby te przypuszczenia się spełniły, gdyby w czasach niespokojnych i burzliwych, młodzież syońska podobne zajęła stanowi-

sko, spotkałaby się ze słusznem i uzasadnionem oburzeniem społeczeństwa polskiego.

A wreszcie, przypuśćmy, iż kwestya ruska zostaje załatwioną przez stworzenie odrębnego uniwersytetu, czyż nastanie spokój na wszechnicy, czyż garstka syońska zaprzestanie swej kreciej roboty, czy wyzbędzie się swych nieuchwytnych dążeń, czy wyrzeknie się zgubnej agitacyi?! Czyż syoniści postępując konsekwentnie i logicznie nie będą zmuszeni nowy tworzyć ferment walki, agitować, szkodzić, mącić i zakłócać pokój i możność swobodnego rozwoju młodzieży wśród społeczeństwa krajowego?

Oby przyszłość nie potwierdziła nowych przypuszczeń i obaw, oby najbliższe lata okazały złudy naszych twierdzeń i domniemań!

Młodzież polska wyznania mojżeszowego uważa za swój obowiązek w chwili poważnej zwrócić uwagę uświadomionego społeczeństwa na zachodzące stosunki.

Stwierdzamy, iż dążności separatystyczne syonistów nie doznały dotychczas żadnych prawie przeszkód ze strony społeczeństwa polskiego. Przeciwnie, społeczeństwo lekceważąc niebezpieczeństwo groźne, patrzało na rozwój instytucyj syońskich, ich pracy organizacyjnej przeciwstawiało tradycyę, ich demagogii i zgubnym agitacyom, pracę luzem, w pojedynkę. Skutek tego taki, iż instytucye filantropijne, przeznaczone dla uczącej się młodzieży żydowskiej, stały się organizacyami politycznemi syonistów, filantropia przyoblekła pod egidą syońskich prezesów szatę separatystycznej polityki, filantropijne towarzystwa akademickie stały się placówkami agitacyjnemi syonistów, kuchnie akademickie przerobiły się w kuźnie narodowo-żydowskich, fantastyczno seciarskich aspiracyi.

Nowo powstające instytucye jak np. żydowski dom akademicki, zawdzięczający swój przypuszczalny byt i istnienie subwencyom i darom fałszywie informowanych Polaków-żydów, wzbogaci ilość placówek separatystycznej polityki.

Uwzględniając te wszystkie okoliczności, w świadomości swych zadań i obowiązków, w przeświadczeniu jak najszczerszego służenia sprawie narodu polskiego i tych licznych mas żydowskich, stanowiących tegoż solidarną całość, apelujemy do młodzieży polskiej bez względu na ich przynależność partyjną czy wyznaniową, by w chwilach poważnych i decydujących okazała swą dojrzałość polityczną i świadomość narodową. Pragniemy jak najbliższego kontaktu z młodzieżą polską innych wyznań, chcemy służyć wspólnym ideałom i dążyć do równych nam wszystkim celów.

Od czynników decydujących domagamy się użycia wszelkich środków celem powstrzymania pochodu szerzącej się zarazy politycznej. *Henryk Immeles.*

Protest polskiej młodzieży wobec rezolucyi posła Schmida.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec rezolucyi posła Schmida, zapadłej w komisyi budżetowej austryackiego parlamentu, naruszającej prawa zagwarantowane konstytucyą, młodzież polska, grupująca się bez różnicy wyznania w towarzystwach akademickich, niżej wymienionych, wyraża przekonanie, że tego rodzaju zamach, podyktowany zawiścią wyznaniową, ogranicza część obywateli państwa pod względem swobody nauki, stwarza zarzewie walk wyznaniowych i przyczynia się do rozdwojenia społeczeństwa.

Potępiając zatem taki objaw, który w swych skutkach mógłby ujemnie wpłynąć na łączność wszystkich żywiołów narodowych, polska młodzież akademicka wyraża przeświadczenie, że nasza reprezentacya parlamentarna potrafi skutecznie odeprzeć ten atak i na przyszłość podobnym zapobiedz.

Za Czytelnię Akademicką: Stefan Pasławski przew., Karol Jolles za sekr.

Za Towarzystwo Akademickie „Zjednoczenie“: Dr. Alfred Kohl przew., Antoni Nick sekretarz.

Za Sekcyę oświatową T. S. L. im B. Goldmana: Henryk Immeles za przew., Kazimierz Thieberg za sekr.

Syoński paradoks.

Rezolucya Schmida wywołała — między innymi — protest polskiej młodzieży akademickiej, która bez względu na wyznanie uznała niekulturalność i szkodliwość podobnych objawów nietylko ze stanowiska żydowskiego, ale w ogólności ze stanowiska równouprawnienia i wolności wyznania.

Polscy akademicy uznają potrzebę łagodzenia antagonizmów wyznaniowych, a pracując wespół ze starszą generacyą nad zespoleniem ludności żydowskiej z ogółem narodu polskiego — muszą potępiać wszelkie objawy, zmierzające do wyznaniowego, a w dalszym ciągu społecznego rozdwojenia. Kto bowiem pracuje nad połączeniem pewnych składników społecznych, ma obowiązek i prawo zwalczać czynniki rozkładające.

Jeśli jednak właśnie te czynniki rozkładcze protestują przeciw akcyi oddzielenia od siebie społecznych warstw — to jest to, co najmniej... paradoksem.

Wiadomo jednak, że paradoksy jako takie nie mają prawa obywatelstwa na terenie działalności politycznej, że w polityce są one mimowolnemi, lub świadomemi sprzecznościami. Dobra lub zła wiara decyduje wtedy, czy taki paradoks jest bezmyślnością, czy obłudą.

Nie mam zamiaru rozstrzygać tego pytania, które się gwałtem nasuwa przy czytaniu protestów żydowskich separatystów przeciw separatyzmowi żydowskiemu — pozostawić należy to subjektywnemu zapatrywanin czytelnika — ale koniecznem jest wykazywanie w podobnych sposobnościach świadomej i nieświadomej „konsekwencyi“ narodowców żydowskich.

Członkowie „Klubu żydowskiego“ protestują przeciw rezolucyi, której treść kryje się zupełnie nietylko z żądaniami tychże członków „Klubu“, ale stanowi wogóle substrat i podwalinę polityki narodowo-żydowskiej.

P. Gabel i młodzi jego towarzysze żądają oddzielenia widomego młodzieży żydowskiej od ogółu pod firmą „narodowości“, p. Schmid chce tę młodzież naprzód obli-

Rodowód Szajloka.

(Dokończenie).

Żądza coraz to większego zysku doprowadzała też nieraz i samego opiekuna do pogromów i konfiskaty mienia żydowskiego, a przykładów podobnych historya dostarcza aż nazbyt wiele. Wszystkie te bezprawia, jak i większość gwałtów ówczesnych, maskowano płaszczykiem chrześcijaństwa. W imię kościoła żydzi uznani zostali z wysokości tronu papieskiego za „przyrodzonych niewolników chrześcijan“; gdy księżna burgundzka zapytała św. Tomasza z Akwinu, czy wolno czasem konfiskować majątek żydów, ojciec ten kościoła odpowiedział, iż panujący zupełnie prawnie uważać go mogą za swój własny na zasadzie przepisów kanonicznych. Chcąc jednak korzystać z bogactw żydowskich, należało pomyśleć i o tem, aby żydzi mogli je zebrać. W tym właśnie celu zmuszano żydów do zajmowania się lichwą, i w tej dziedzinie korzystali oni ze szczególnych przywilejów. Podczas gdy chrześcijanom nie wolno było pobierać więcej niż 6% żyd mógł korzystać z 12%, jemu tylko wolno było przyjmować na zastaw rzecz, o której wiedział, że pochodzi z kradzieży itd. W ten sposób żydzi mogli dorabiać się majątku, lecz kiedy dochodzili do znaczniejszej sumy, skarb państwa lub oddzielne, bardziej wpływowe jednostki zabierały go sobie na własność. Żydzi używani byli jako gąbka, zapomocą której wysysano pot ludu, i nic dziwnego, że ten ostatni w nich tylko widział swych ciemiężycieli i czuł do nich głęboką nienawiść, znajdującą ujście w krwawych rzeziach.

Jedynie tylko pieniądze ratowały żydów od zagłady, lecz one również były przyczyną wszystkich nieszczęść, jakie spadały na nich w ciągu wieków. Władcy ciemiężyli żydów, powodowani chciwością, mieszczanie nienawidzili ich, jako konkurentów i lichwiarzy, wreszcie masy ludowe widziały w żydach eksploatatorów swej pracy.

Niema nic dziwnego, iż wobec takiego stanu rzeczy żydzi również silnie nienawidzili swych wrogów. Chrześcijanie usunęli żydów poza obręb swego świata, zamknęli ich w „ghetto“ — musieli więc oni stworzyć sobie świat odrębny, i rzeczywiście stworzyli go. Był on ponurym, mistycznym i ascetycznym, i starano się uchronić go od wszelkiego wpływu ze strony świata chrześcijańskiego. W tym ostatnim zaszły tymczasem znaczne zmiany. W końcu XV wieku odkryto drogę morską do Indyi i nowe, nieznane dotąd ziemie, bogate w złoto, srebro i różne cenne towary; rozwinął sie więc handel niezmiernie, a miasta handlowe wzbogaciły się. Nastąpiły czasy Odrodzenia — wesołego i zadowolonego z życia, i tylko świat żydowski nie przyjmował w niem udziału, pozostając ciągle bez zmiany, co jeszcze bardziej powiększało wzajemne antagonizmy. Tę właśnie chwilę historyczną maluje Szekspir w swym „Kupcu Weneckim“.

III.

Zadaniem poety w „Kupcu Weneckim“ było przedstawić stosunek ludzi do pieniędzy, powiada znany Gervinus, i nie możemy nie zgodzić się z tem zdaniem. Już w pierwszem spotkaniu Szajloka z Antoniem widzimy, iż mamy do czynienia nie tyle z żydem i chrześcijanem, ile z lichwiarzem i bogatym kupcem potężnej Wenecyi. Szajlok, jak sam to przyznaje, nienawidzi Antonia głównie za to, że ten*)

„... z nikczemnej
Prostoduszności gratis borgi daje,

*) Przekład Józefa Paszkowskiego.

czyć, potem oddzielić pod firmą „wyznania“. Różnica szyldu, pod jakim zachwalają ci „politycy“ swój towar.

Dla syonistów jednak, czy innego pokroju narodowców żydowskich, różnica ta nie istnieje. Dla nich żyd z wyznania to żyd z narodowości — co większa, jeśli kto czuje inaczej, lub utrzymuje, że może być inaczej, jest „zdrajcą“. Poseł Schmid „obliczając“ zatem ilość żydów, oblicza temsamem ów „naród“ żydowski — stwarza zeń osobną grupę, wyręcza syonistów. I naodwrót. Klub żydowski woła na gwałt o wyodrębnienie żydów pod każdym względem i wyręcza Schmida i jego stronnictwo.

Ręka rękę myje.

I tak przez rok już trwa ta pomoc wzajemna, z której sobie Klub żydowski — należy przypuścić — sprawy chyba nie zdaje. Ale ciężkie chwile nadchodzą nieraz dla takich mimowolnych sojuszników. Nadeszła taka i teraz.

I oto monstrum logiczne i polityczne: członkowie klubu żydowskiego protestują uroczyście przeciw enuncyacyi, która w ustach któregokolwiek z nich byłaby „odrodzeniem narodu żydowskiego“ — protestują merytorycznie przeciw sobie samym, bo tylko forma rezolucyi i pochodzenie jej oficyalnie antysemickie różni ją od tych mnogich „interpelacyi“ syońskich, które stanowią przecież jedyny i wyłączny dorobek tych odrodzicieli żydowskich. Ironia losu sprawia, że czynią to, za co żydzi-Polacy są u nich „zdrajcami“ — bo „zdradą narodu żydowskiego“ jest każdy protest żydów-Polaków przeciw rozkładczej działalności syonistów.

Jak zwykle tak i w tym wypadku ozwali się i młodzi „narodowcy żydowscy“ i również zaprotestowali przeciw temu, o co tak gwałtownie walczyli już dwukrotnie w III. sali Uniwersytetu.

Nie można się temu dziwić. Młodzież nie jest obowiązaną mieć więcej rozumu i konsekwencyi, niż „dojrzali politycy“ z „Klubu żydowskiego“.

Więc też zgadzając się merytorycznie z protestem tak jednych jak i drugich, zapytać musimy: Gdzie legitymacya? Nie już polityczna, bo niejedno dzieje się w polityce nieprawnie, ale choćby logiczna?

Jak pogodzić ów protest niewątpliwie (zwłaszcza u młodych) szczery z równie szczeremi walkami o odrębność młodzieży żydowskiej?

Że p. Schmid ma może w rezultacie cel inny, to nie dowodzi niczego, bo właśnie jego upragniony rezultat musiałby być następstwem równie dobrze interpelacyi p. Mahlera, Gabla etc. — jak jego rezolucyi.

Polityka toleruje nieraz nielogiczności: na terenie parlamentarnym zaprotestowali przeciw rozkładczej robocie ci, którzy pracują nad łącznością, mieli do tego prawo — razem z tymi, którzy sami rozkładając — protestowali bez moralnej legitymacyi.

Nie mogło to się stać na terenie akademickim.

Młodzież polska mojżeszowego wyznania nie mogła protestować razem z tymi, których uważa za mimowolnych sprzymierzeńców myśli chrześcijańsko-socyalnej, przeciw której identycznym nieświadomie zapewne rezolucyom sama właśnie zawsze protestuje.

Protestuje więc konsekwentnie i teraz, razem z całą młodzieżą polską — bez różnicy wyznania — która jak zawsze, tak i nadal zwalczać będzie energicznie każdy objaw niekulturalności, dążący do wzniecenia antagonizmów wyznaniowych — bez względu na tegoż źródło: narodowo-żydowsko-syońskie, czy antysemickie.

Alfred Kohl.

Modus procedendi.

I.

Rok już żyje trójgłowy tworek, narodzony w konkubinacie hajdamacko-syońskim, zwany „Klubem żydowskim“.

I rok już chorzeje... Zrozumiałe to, że nowonarodzeni przebywają t. zw. choroby dziecięce. Aliści po pewnym czasie młody organizm przezwycięża te stadya specyalnych chorób, ukrzepia się i poczyna o własnych siłach się ruszać. Zwykle po roku dzieciak poczyna — chodzić.

A „klubik“ dotąd nie umie chodzić; co więcej: jego „choroby dziecięce“ przechodzą w stan chroniczny. Wciąż od nowa zapada na *morbus vel furor interpelatoricus;* za każdym razem, za każdą recydywą „interpelacyjną“ dostaje silnej gorączki, i w niej poczyna fantazować i — od rzeczy gadać. Zdaje mu się, że jest w niebie, w Palestynie i Bóg wie gdzie — a tu leży w powijakach, skrępowany kokardkami mamki ukraińskiej i — bredzi. Biedny trój-wodo-głowy tworek...

Więc zbiera się *consilium* lekarskie. Więc staje nad kołyską „Klubu żydowskiego“ komisya reformy. Więc radzi jeden, aby zdechlaczkowi zapuścić pod skórę trochę krwi, a drugi, aby mu upuścić z głowy trochę wody, a trzeci, aby mu wyprostować kosteczki, a czwarty, aby mu dobrać inną mamkę, bo mu mleczko ukraińskie nie służy, a piąty, aby go wysłać do lecznicy i t. d.

Takie *consilium* lekarskie musi być trzem opatrznościowym geniuszom monasterzycko-kopeczynieckiego renesansu bardzo nie na rękę. Jakto? Oni, którzy przed rokiem narodziwszy „klubik“ i zabrawszy to stworzonko do Wiednia wyobrażali sobie, że już przez samo swe pojawienie się „zbawią żydowstwo“, uzdrowią je, poprawią dolę mas — muszą sobie obecnie dać powiedzieć, że właściwie dotychczas niczego nie zrobili, ani na jotę żydowstwu nie pomogli, ani odrobinę nie wskórali?

A przecież tak jest. Żywioły w syonizmie galicyjskim poważniejsze, seryo o losie żydowstwa myślące, dochodzą coraz bardziej do przeświadczenia, iż „Klub żydowski“ nie tylko nie ziścił pokładanych w nim zeszłego roku, w chwilach uniesienia, nadziei, lecz że przeciwnie gruntownie a głęboko rozczarował tych, którzy mu siły żywotne, energię twórczą przepowiadali i przypisywali.

To rozczarowanie przewidywaliśmy od chwili powstania „Klubu“. Przewidywaliśmy je z kilku przyczyn. Przedewszystkiem ze składu osobistego „Klubu“. Traf chciał, iż z dwudziestu kilku kandydatów, jakich syoniści postawili, wybrano — najmniej wartościowych, najmniej odpowiednich.

Są w syoniźmie galicyjskim wybitniejsze osobistości niż ci trzej posłowie. Ci właśnie najmniej się nadają do prowadzenia racyonalnej polityki.

I nam tu stopę procentu obniża;
Na posiedzeniach kupieckich szkaluje
Mnie, moje sprawy i uczciwe zyski,
Mieniąc je lichwą“.

Ze słów tych przekonać się można, że Szajlok zajęcia swego bynajmniej nie uważa za nieetyczne. Całe życie żydów w średniowieczu zmuszało ich do uznania pieniędzy za najwyższe dobro ziemskie, i nic dziwnego, że starali się zebrać je wszelkimi możliwymi środkami. Szajlok zaś, dzięki swemu sprytowi i kazuistyce, nienaganności działalności swej dowieść potrafi nawet zapomocą biblii, jak to widzimy w tej samej scenie.

Antonio, a wraz z nim niektórzy krytycy, oburzają się na taką profanacyę Pisma Świętego, rozmyślnie przemilczając, iż również i chrześcijanie sankcyonowali wtedy wszelkie gwałty imieniem Bożem. „Szlachetny“ Antonio jest bogatym kupcem i zajęcie swe uważa za pożyteczne i etyczne — wiemy jednak, iż w owych czasach handel, jaki prowadził on z Indyami i Trypolisem, nierozerwalnie związany był z okrutną gospodarką kolonialną i handlem niewolnikami, których według wyrażenia Szajloka traktowano gorzej od psów. Ponieważ jednak kapitał handlowy nie mógł jeszcze obejść się bez pomocy lichwiarskiego, a finansiści żydzi starali się osięgnąć jaknajwiększe zyski, nic więc dziwnego, iż kupcy szczerze ich nienawidzili. Ten sam Antonio, którego dobroć jest ciągle na ustach jego przyjaciół, gotów jest w każdej chwili plunąć na Szajloka, kopnąć go nogą i psem nazwać.

Mówiliśmy już, że w żydzie średniowiecznym musiało rozwinąć się uczucie separatyzmu i chęć usunięcia się od świata nieżydowskiego. Wśród ludu żydowskiego, przez wieki zamkniętego „ghetto“, spotykamy wskutek tego specyficzne rysy charakteru, umocnione dzięki prawu przystosowania i dziedziczności. Geniusz Szekspira zdołał je pochwycić i artystycznie odmalować. Już przy pierwszem zjawieniu się Szajloka, słysząc krótkie, urywane frazesy: „Trzy tysiące — dobrze“. „Trzy miesiące — dobrze“, przekonywamy się, jak dalekim i obcym jest on względem cieszącego się z życia świata Salarino, Graciano, Basanio. Szajlok jest wrogiem wszelkiej wesołości, wszelkich zabaw i nienawidzi wszystko, co przypomina śmiech lub radość; dowiedziawszy się, iż przed domem jego przechodzić będzie maskarada, rozkazał on zamknąć wszelkie drzwi i okna, byle tylko odgłos zabawy nie dostał się do mieszkania.

Bardziej niż pieniądze kocha Szajlok córkę swą, Jesykę — kiedy zaś i jedno i drugie zabierają mu przyjaciele Antonia, a starzec boleje nad swą stratą, cała ta jeunesse dorée śmieje się z jego rozpaczy. Nic więc dziwnego, iż Szajlokiem zawładnęła żądza zemsty, i że usiluje on skorzystać z pierwszej sposobności, jaka się nadarzy, aby dać jej ujście. Wielu krytyków twierdzi, iż plan zemsty, przygotowany przez Szajloka, jest zbyt okrutnym, lecz zdanie to świadczy o braku perspektywy historycznej. Nie należy przecież zapominać, iż Szekspir w „Kupcu Weneckim“ opisuje wiek XVI., jeden z najbardziej okrutnych i krwiożerczych w historyi całego świata. Kto przypomni sobie, w jaki sposób „uspokajała“ chłopów ówczesna arystokracya podczas wojen chłopskich, ten nie będzie dziwił się planowi zemsty Szajloka. Nie należy też zapominać, iż podług ówczesnych pojęć prawnych Szajlok mógł żądać od dłużnika swego jego mięsa. „Nietylko wtedy, lecz i u wszystkich narodów starożytnych dłużnik odpowiadał przed wierzycielem zarówno majątkiem, jak i ciałem“, powiada prof. Köhler w pracy p. t. „Szekspir z punktu widzenia prawnego“. Przytacza on mnóstwo przykładów, dowodzących, iż wierzyciel miał rzeczywiście prawo sprzedać niezamożnego dłużnika lub też wyrzynać

Boć politykiem nie jest oczywista Mahler, docent archeologii w Pradze, który na kilka tygodni przed wyborem dokonał na sobie samym naukowego eksperymentu: odkopał w numizmaty waluty koronowej bogato zaopatrzonym numizmatyku archeologicznym — polityka realnego. I śmieszne to doprawdy, że człowiek nie mający pojęcia o Galicyi, nie znający krajowych języków, nie znający tutejszych stosunków, człowiek, który dopiero podczas wyborów po raz pierwszy przypatrzył się wschodnio-galicyjskiemu żydowi, miał czelność narzucenia się krajowemu żydowstwu na orędownika, i że partya, chcąca uchodzić za poważną, taką osobistość w charakterze „posła“ usankcyonowała.

Politykiem nie był, nie jest i nie będzie również Gabel. Brak mu obrotności, i tych — aby się tak wyrazić... intelektualnych właściwości, które na tak szerokim i trudnym do opanowania terenie stanowią *conditio sine qua non*.

A już najmniej politykiem jest Stand. Natura na wskróś apolityczna, żyjąca pięknem słowem, konstrukcyą myślową estetycznie zabarwioną, ociężała w życiu, które jej się wciąż z pod rąk wymyka... Człowiek „uroczysty“, dobry „na sobotę i święto“, nieporadny w „zwykłe dnie“, nie przydatny „na codzień“ — w jakie żydowstwo niestety tak obfituje... Dobry jako mowca na wieczorki makabeuszowskie, subtelny stwarzacz odświątecznych nastrojów — ale w walce politycznej, rozgrywającej się w tak skomplikowanej, trudnej do przejrzenia i dalekiej od kapłańskiego patosu i balsamicznych upojeń arenie jak wiedeńska — kompletne zero.

Tak więc „Klub“, którego poród ponadto był jednym z tych, które nazywają się „nienormalnymi“, już z przyjściem na świat był skazany na zagładę. A poród był dlatego nienormalnym, iż nie rozgrywał się w warunkach i okolicznościach normalnych. Nie przyszedł bowiem na świat „Klub“ z woli i uświadomienia ludu żydowskiego. Nie narodziła go żona, lecz — kochanka: Ruś. I to na przekór żonie. Było to tak, jak gdyby małżonek pokłóciwszy się z żoną, wyszukał sobie kochankę i narodził jej potomstwo. Dwaj „posłowie“ z „klubika“ są właśnie rezultatem takiego stosunku „z lewej ręki“. A trzeci poseł brodzki zawdzięcza swój wybór czystemu przypadkowi; wyszedł jako *tertius gaudens* w walce socyalnego-demokraty z asymilatorem, do tego niefortunnie dobranym.

Jest więc prostem zawracaniem głowy i samochwalstwem, jeżeli trzej „na przekór“ i „przypadkowo“ wybrani posłowie z „Klubu“ uchodzić pragną za wyraz woli ludu żydowskiego i arogują sobie reprezentacyę tegoż ludu.

Lecz liczyć się trzeba z faktem, że są i że przez kilka lat jeszcze będą odgrywali w polityce galicyjskiej rolę, jaką na polu spełniają straszaki na wróble, i że jako tacy sterczeć będą we Wiedniu.

Bardzo pocieszającym jest faktem, że już po jednym roku w samym obozie syońskim (oczywista nie wśród młokosów i krzykaczy, lecz w poważniejszym jego odłamie) pojawiać się poczyna reakcya przeciw „polityce“ (a właściwie brakowi polityki) „Klubu“, że ludzie starsi, wzrośli w syoniźmie, wyraz poczynają dawać bolowi serdecznemu, iż mandatomania kilku jednostek spaczyła ruch syoński i sprowadziła go na manowce.

Nad kołyską „Klubu“ zbiera się coraz częściej *consilium* i radzi...

Nad czem? Nad sposobem postępowania, nad taktyką...

Chodzi o dalszy *modus procedendi*. Okazuje się bowiem, że wybrani zeszłego roku trzej syoniści zapomnieli o jednej drobnostce: o tem, co właściwie mają począć...

I oto odzywają się głosy, wołające: dość już tych chronicznych chorób dziecięcych, dość jałowych interpelacyi — (skutkujących, jak to mówią, „zym Lomp“) — czas począć realną politykę.

Z poważniejszych tych głosów zasługują na uwzględnienie trzy — zamieszczone w ostatnich numerach *Wschodu* — a mianowicie dra Józefa Grünberga [1]), dra Oziasza Thona [2]); dra Abrahama Salza [3]). W formie ogólnej, nie zwracając ostrza swych wywodów ze względów taktycznych wprost przeciw „Klubowi“ nie wymieniając wprost jednostek, zawierają te głosy miażdżącą krytykę dotychczasowej „działalności“ trifolium Gabel-Mahler-Stand i co ważniejsza, starają się wytyczyć *modusprocedendi* na przyszłość.

Przejdźmy po kolei te głosy.

Bertold Merwin.

[1]) U wrót nowej sesyi parlamentarnej — *Wschód.* Nr. 15.

[2]) Marzenia, rozczarowania i realna polityka — *ibid.* Nr. 16.

[3]) Żydzi wobec zmienionej sytuacyi politycznej — *ibid.* Nr. 17.

Zjazd austryackich gmin wyznaniowych żydowskich*).

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, z początkiem maja.

Na dzień 27. i 28. kwietnia zaprosił przewodniczący wiedeńskiej izraelickiej gminy wyznaniowej, dr. Alfred Stern reprezentantów wszystkich austryackich kahałów za zjazd do Wiednia celem stworzenia wspólnej, ustawowo uznanej organizacyi, której zadaniem byłaby skuteczna ochrona religijnych, ekonomicznych i kulturalnych interesów żydów austryackich. Dotychczasowa organizacya kahałów, unormowana w myśl ustawy z 21. marca 1890, opiera się na szerokiej autonomii, która pozostawia poszczególnym gminom wielką swobodę działania i nie przewiduje łączności tychże w sprawach ogółu żydów, jako społeczności religijnej, dotyczących. Już przed 10 laty wytworzył się z reprezentantów niektórych kahałów „Ogólny austryacko-izraelicki związek“, jednakowoż znaczenie jego było bardzo małe, minimalny też rezultat działalności Wydziału, gdyż nie miał za sobą poparcia nawet większości gmin wyznaniowych. Doszedł przeto do przekonania, iż jedynie przymusowa organizacya wszystkich kahałów w Austryi może podołać właściwemu zadaniu, która będzie się opierać na całej społeczności żydowskiej, a głos jej we wszelkich jej przynależnych sprawach będzie miarodajnym.

Właściwą też porę na zjazd obrał sobie wydział Związku. Wniosek chrześcijańsko-

*) W sprawie zachowania się i taktyki syonistów na Zjeździe zabierzemy głos w następnym numerze. (*Red.*).

---

z ciała jego różnej wielkości kawałki mięsa. Analogiczne stosunki panowały również i w miastach włoskich w epoce, odmalowanej w „Kupcu Weneckim“, a fakt ten tłumaczy nam, dlaczego Antonio i Bassanio, dowiedziawszy się od Szajloka o jego projekcie zabezpieczenia pożyczki, nie wyrażają zgoła zdziwienia i nie zdumiewają się nad pomysłowością żyda. Jeśli zaś tak okrutnemi były stosunki wierzycieli-chrześcijan do ich dłużników - współwyznawców, to stokroć okrutniejszemi były one względem dłużników-żydów. Widzimy więc, iż Szajlok mający podstawę być wrogiem Antonia, zabiera się do urzeczywistnienia swego marzenia o zemście nie drogą podstępu lub oszukaństwa, lecz na zasadzie przepisów prawnych. Pragnie on użyć tych samych postanowień, które sankcyonowała władza, troszcząc się o rozwój kredytu. Na tem oto tle rozgrywa się dramat IV aktu „Kupca Weneckiego“. Interesy Antonia pogorszyły się znacznie i nie może on w wyznaczonym terminie zapłacić wekslu Szajlokowi. Szajlok przychodzi do sądu i żąda funta mięsa dłużnika. Sam doża, wszyscy senatorowie i członkowie sądu stają się nagle nadzwyczaj grzecznymi i uprzejmie proszą Szajloka o ulitowanie się nad Antoniem. Nie robiliby oni sobie wielkich ceremonii z paryasem społeczeństwa — ale... Wenecya jest miastem handlowem, a mądry Szajlok wie, iż bezprawie ze strony doży zachwiałoby interesami handlowymi Wenecyi, gdyż cudzoziemcy obawialiby się zawiązywać z nią stosunki. Doża raz jeszcze prosi Szajloka o względy dla Antonia, lecz na próżno. Zbyt silną jest żądza zemsty, chęć starcia znienawidzonego wroga z oblicza ziemi, i Szajlok z upojeniem przygotowuje się do wyrznięcia funta mięsa z ciała Antonia, odpowiedziawszy następujące słowa:

„Macie nie mało przecież niewolników.
Których na równi z ostatnimi psami
Do jaknajwyższych posług używacie,
Dlatego, żeście ich kupili. Gdybym
Ozwał się do was: powróćcie im wolność,
Przyjmcie ich w grono swej rodziny, poco
Wkładacie na nich tak wielkie ciężary?
Wy odpowiecie: toż ci niewolnicy
Są przecie naszą własnością; podobnież
Ja odpowiadam: ten marny funt mięsa
Którego żądam, jest moją własnością;
Drogom go kupił; chcę go posiadać
Jeśli mi tego odmówicie, hańba
Waszemu prawu! Ustawy Wenecyi
Sąż czczą literą, mocy nie mającą?“

Tu znajduje się środek ciężkości całego dramatu. Chrześcijanie zmusili niejako Szajloka do pragnienia zemsty, lecz tego mało: chcąc ją wywrzeć, używa on broni wrogów, albowiem oni nauczyli go, iż z powodu pieniędzy można czynić wszelkie gwałty nad ludźmi. Szekspir maluje okrucieństwo Szajloka, lecz przedstawia je jako konieczny skutek postępowania ówczesnego społeczeństwa chrześcijańskiego. Omylił się jednak Szajlok, przypuszczając, iż doża wyda mu Antonia. Znalazł się biegły prawnik, który zapomocą kazuistyki i sofizmatów rozwiązał rzecz całą w taki sposób, iż nietylko nic się nie stało Antoniowi, lecz Szajlok stracił cały majątek i zmuszony został do przyjęcia wiary katolickiej, choć autorytet prawa Wenecyi nie został zachwiany.

Szajlok jest produktem warunków średniowiecznego życia żydów. Szekspir poglądowo dowiódł nam, iż skoro tylko zmusimy ludzi do przebywania w warunkach podobnych, prędzej lub później zmienią się oni w Szajloków skąpych i okrutnych — niezależnie od tego, czy będą oni żydami, czy też aryjczykami.

Roman L.

społecznego posła Schmida, który przypadkowo przeszedł w komisyi budżetowej, odbił się echem protestu w całem państwie.

Sytuacya, jaką antysemiccy posłowie w parlamencie stworzyć mogą, wymagała koniecznie silnej łączności celem skutecznej ochrony przed zakusami wsteczników. Świadomość naszego przykrego położenia pchnęła też gminy wyznaniowe do wysłania delegatów, którzy w pokaźnej liczbie się zjawili. Około 150 reprezentantów 90 kahałów brało udział w zjeździe, prócz tego posłowie dr. Kolischer, dr. Gross, Kuranda i posłowie z „Klubu żydowskiego" Zauważyć należy, że zakątki galicyjskie zastąpione były przez „naszych znajomych komiwojażerów", którzy nie wiedzieć jakim sposobem wydostali plenipotencye w nadziei opanowania zjazdu, co im się jednak, jak sami mieli sposobność się przekonać, w zupełności nie udało.

Przy każdej sposobności starali się syoniści wściubić swego nosa rzekomo w imię dobra ogólnego żydów, spotykali się jednakowoż zawsze z należytą odprawą. Niejednokrotnie zwracano im uwagę, iż sprawy przez nich poruszane tu właściwie nie należą, a zupełnie już skompromitowali się chęcią wywołania choćby dyskusyi nad ze zjadliwo-wściekłą bezmyślnością przez nich bezskutecznie zwalczanym Instytutem teologicznym we Lwowie. Nie brak też było pod ich adresem rzucanych epitetów w rodzaju „Ehrabschneider", jak się wyraził architekt Marmorek w rozmowie z syonistą Böhmem.

W zagajeniu wstępnem przywitał przewodniczący dr. S t e r n zgromadzonych i podniósł ważność zjazdu, mającego obradować nad sposobem organizacyi, która ma się podjąć tych prac około dobra żydowstwa, jakich poszczególne gminy skutecznie zastępować nie są w stanie, poczem odczytał telegram hołdowniczy do cesarza z okazyi roku jubileuszowego.

Referat o przymusowej organizacyi przedstawił dr. S o n n e n s c h e i n. Przedstawiwszy pokrótce historyczny rozwoj praw żydów aż do stworzenia gmin wyznaniowych na mocy ustawy z 21. marca 1890, wykazał referent, że ta ustawa nie odpowiada dzisiejszym potrzebom; aby zapobiedz złemu stanowi rzeczy, należałoby powołać do życia korporacyę, któraby na wzór generalnego synodu protestantów była uprawnioną ustawowo do czynienia wniosków i zażaleń w sprawach dotyczących publicznego stanowiska współwyznawców w państwie i ich stosunku do innych wyznań. W ogólnych zarysach przedstawiawiałaby się organizacya następująco: Poszczególne gminy wyznaniowe tworzą Związki okręgowe, te znów wysyłają delegatów do „Naczelnej Rady żydowskiej" we Wiedniu; zarząd Związku jest miarodajny dla rzadu krajowego, zaś Naczelna Rada żydowska dla ministeryum wyznań i oświaty; koszta organizacyi ponoszą gminy wyznaniowe w stosunku do pobieranych podatków. Referent kończy wnioskiem na wybór komitetu, któryby wypracował do jesieni tego roku projekt ustawy, poczynił odpowiednie kroki przedwstępne i złożył elaborat przed mającym być zwołanym w jesieni zjazdem delegatów.

Wywiązała się następnie dłuższa dyskusya nad zakresem działania organizacyi. Dr. C z e s z e r wskazał na galicyjskie stosunki, które ze względu na smutny stan oświaty w ogólności, w szczególności zaś nauki relegii wymagają koniecznie stworzenia centralnego organu, któryby zapobiegł apatyi poszczególnych małych gmin w kierunku oświaty. Odezwali się także pp. Braude, Stand i Straucher, którzy z góry zapowiadali, iż chcą wszelkie spory usunąć i szukać podstawy do wspólnego porozumienia i wspólnej pracy, podnosili jednakowoż sprawy, sprzeciwiające się wyraźnemu ich zastrzeżeniu, jak zamiana Związku na żydowsko-narodowy, wychowanie młodzieży w ich duchu, uznanie języka żydowskiego (?!) w spisach ludności, zamiana wyrazu „izraelicki" na żydowski. Spotkali się przeto z należytą odprawą. Przewodniczący wezwał p. Standa, przerywając mu w jego wywodach, do omawiania spraw, tyczących się ściśle organizacyi. Rabin dr. G ü d e m a n n wskazał wśród frenetycznych oklasków na niedorzeczność żądania zamiany wyrazu „izraelicki" na żydowski", chrześcijanie bowiem nazywają siebie właściwym ludem Izraela, jak to często z ambon kościelnych słyszeć można. Gdybyśmy zrezygnowali sami z imienia Izrael, to tem samem uznalibyśmy chrześcijaństwo jako dalszy ciąg Starego Testamentu, siebie zaś pniem, który powinien być wycięty. Również prof. dr. K i s c h z Pragi zwrócił uwagę, że jedność staje się niemożliwą, jeśli w tym kierunku syoniści debatować będą.

Rezolucyę dr. Sonnenscheina przyjęto, w skład komitetu wchodzą z Galicyi: Samuel Horowitz i dr. Szymon Schaff (Lwów), dr. Samuel Tilles, dr. Rafał Landau i dr. Adolf Gross (Kraków), dr. Adolf Ringelheim (Tarnów), Edmund Rauch (Stanisławów), dr. Braude, dr. Gabel i Stand. Ponadto dwaj reprezentanci ortodoksów, których wydeleguje kahał lwowski i krakowski.

W drugim dniu obrad odczytał przewodniczący telegram dziękczynny za adres hołdowniczy, poczem przystąpiono do debaty nad protestem przeciw wnioskowi Schmida w komisyi budżetowej. Debata zeszła na tory trochę niewłaściwe, na krytykę posłów żydowskich, z czego znów korzystał dr. Straucher, podnosząc pod niebiosa zasługi i znaczenie swego „Klubu". Dr. G r o s s wyjaśnił, że wniosek Schmida nie ma najmniejszych szans przejścia w parlamencie, gdyż ma przeciw sobie Koło polskie, agraryuszy czeskich, młodoczechów, radykałów czeskich, socyalnych demokratów, Rusinów i wolnościowych Niemców, nie należy przeto bardzo przesadzać i zrażać do siebie poszczególne kluby parlamentarne, następnie wykazał śmieszność wywodów dr. Strauchera, którego „Klub" faktycznie nie ma żadnego znaczenia. Odpowiednio zredagowany protest przyjęto.

W dalszym ciągu złożył sekretarz Ogólnego austryacko-izraelickiego związku sprawozdanie z czynności Wydziału, który zajmował się wielu sprawami dotyczącemi związkowych gmin, jak fundacyjnemi, szkolnemi, podatkowemi, rytualnemi, załatwiał spory między gminami a urzędnikami, między przełożonymi, a członkami i t. d. Wydział starał się dalej uregulować emigracyę i poczynił przedwstępne kroki do założenia archiwum zabytków żydowskich. W dyskusyi podnoszono sprawę ubezpieczenia pensyjnego urzędników kahalnych, uzyskania subwencyi państwowej na równi z innemi religiami, zmianę ordynacyi wyborczej i t. d.

W końcu wybrano Wydział, do którego weszli z Galicyi: dr. Samuel Tilles (Kraków), dr. Szymom Schaff (Lwów) i dr. Natan Loewenstein.

Na posiedzeniu popołudniowem dyskutowano nad jednolitym planem nauki religii i stworzeniem Instytutu naukowego w zachodniej części Austryi, przyczem poszczególni mowcy podnosili, iż stosunki w rozmaitych krajach nie zezwalają na jednolite ułożenie planu nauki, nie mogli również zgodzić się na język wykładowy, gdy delegaci czescy żądali stanowczo wykształcenia nauczycieli religii w języku czeskim. Uchwalono zatem tylko w zasadzie założenie Instytutu bez bliższego oznaczenia miejsca; nad jednolitym planem nauki religii przeszło się do porządku dziennego.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach wstępnych do wydania h i s t o r y i ż y d ó w w a r m i i austryacko-węgierskiej, przyjęto rezolucyę wydziału w sprawie założenia centralnego a r c h i w u m austryackich gmin izraelickich i przekazano wydziałowi do załatwienia rezolucyę w ważnej sprawie s y s t e m i z o w a n i a p o s a d n a u c z y c i e l i r e l i g i i w tych szkołach średnich, w których znajduje się najmniej 100 uczniów wyznania mojżeszowego.

Pod koniec posiedzenia wyleźli syoniści z tem, co ich najbardziej boli t. j. z l w o w s k i m I n s t y t u t e m t e o l o g i c z n y m. P. Szmorak ze Stryja stawia uroczyście wniosek na uznanie lwowskiego Instytutu teologicznego jako szkodliwego dla jedności żydów, p. Braude spuścił trochę z tonu i żąda tylko przekazania tej sprawy Wydziałowi, na co p. Schmorak ze względów dyscyplin partyjnej już się zgadza, widząc, że nawet pp. Gabel i inni popierają Braudego. Ale należytą odprawę dali im następni mowcy i wreszcie przewodniczący, który unał, że w ten sposób podniesiona rzecz nawet do dyskusyi się nie nadaje. P. R a u c h zwrócił się energicznie przeciw niedorzecznemu wnioskowi i wskazał na fakt, że bardzo wiele poważnych gmin żydowskich w Galicyi powitało z niekłamaną radością i wdzięcznością projektowany Instytut i uchwaliło odpowiednie materyalne poparcie. Poseł dr. Gross zauważył, iż zgromadzenie nie jest przygotowane na tego rodzaju debatę, w przeciwnym razie zjawiłoby się więcej zastępców z Galicyi, aby odpowiednio wystąpić przeciw tego rodzaju napadom, insynuacyom i przechwałkom, które są głównym elementem syonistycznej akcyi. Sprowokowanie przez syonistów jakiejś uchwały w tym kierunku przekracza zakres działania i kompetencyę zgromadzenia. Do wywodów pp. Raucha i Grossa przyłączył się wśród ogólnego aplauzu dr. R o s e n b a c h e r z Pragi, który zastrzegł się stanowczo przeciw wydaniu przez zgromadzenie jakiegokolwiek wyroku nad prądem polskim wśród żydów galicyjskich. Wreszcie oświadczył p r z e w o d n i c z ą c y, iż w tym wniosku okazuje się wyraźna tendencya syonistów, gdyż projektowany Instytut ma być prowadzony w duchu polskim celem przeciwdziałania prądowi syońskiemu, nie widzi przeto potrzeby popierania tak tendencyjnego wniosku, któryby doprowadził do szkodliwego dla Związku orzekania o nieznanych wszystkim stosunkach galicyjskich, dlatego też nie może przeprowadzić głosowania.

Taki rezultat miał przygotowany od dłuższego czasu występ wiedeński naszych syonistów, a planowany skrycie i znienacka napad na Instytut teologiczny we Lwowie wykazał tylko ich głupotę i niedorzeczność wobec tak poważnego zgromadzenia delegatów wszystkich gmin wyznaniowych.

Wieczorem tego dnia odbył się staraniem kahału wiedeńskiego bankiet na cześć delegatów.

*

Odnośnie do wniosku Schmida zaznaczyć wypada, że na posiedzeniu komisyi budżetowej dnia 30. z. m. wniósł członek komisyi, dr. K o l i s c h e r oświadczenie, że posłowie żydowscy bez względu na stanowisko i stronnictwo zastrzegają się stanowczo przeciw wszelkiej możliwości ukrócenia praw

jakichkolwiekbądź obywateli co do korzystania ze szkół publicznych, a zwłaszcza szkół średnich, które to usiłowania pozostawałyby zresztą w sprzeczności z poręczonem przez ustawy zasadniczem równouprawnieniem wszystkich obywateli. *P.*

Z historyi żydów w Polsce.

(*Garść wrażeń z odczytu p. Mikołaja Niedźwieckiego*).

Uproszony przez wydział Czytelni T.S.L. im. B. Goldmana w Żółkwi, wygłosił inspektor szkolny p. Mikołaj Niedźwiecki w sali tejże czytelni odczyt p. t. „Z historyi żydów w Polsce“.

Prelegent zaczął rzecz swą od wieku X i XI, kiedy położenie żydów w Europie było wprost rozpaczliwe, kiedy w państwie Maurów szalała pełna barbarzyństwa i zdziczenia t. zw. św. Inkwizycya, a podczas wypraw krzyżowych tysiące żydów padało ofiarą fanatyzmu religijnego.

Zginęło wówczas w okolicach Spiry, Metzu i Moguncyi 20.000 rodzin żydowskich. W tym krwawym i ciężkim dla żydów wieku, w czasach niebywałych prześladowań i ucisku, jakiego wszędzie doznawali, skierowali synowie Izraela swe kroki ku krajowi Lechitów, ku ziemi dawnych Polan.

Tutaj znaleźli ochronę i swobodę pod względem wyznania, tu też zakładać mogli bez przeszkód świątynie i cmentarzyska, o czem świadczą po dziś dzień pozostałe jeszcze nagrobki z przed 800 lat; są one świadectwem ludzkiego traktowania żydów w czasach owych, dając zarazem wyraz kulturze, jaką zdobyć zdołali „wieczni tułacze“, kulturze ducha, której zawdzięczają przetrwanie do chwili obecnej, pomimo piętrzących się zewsząd przeciwieństw losu i krwawych prześladowań.

Kiedy żydzi przybyli właściwie do Polski, kwestyi tej dziś na pewno żaden z historyków polskich nie może rozwiązać.

Źródła dziejowe stwierdzają, że w wieku dziesiątym nie było ich jeszcze w Polsce. Istnieje wprawdzie legenda, przytaczana przez poważnych nawet historyków tej miary, co Kraushar, że kiedy po zamordowaniu księcia Popiela zgromadził się naród pod Kruszwicą celem wybrania nowego księcia, w wyborze tym niejaki Abram, mąż oświecony, brać także miał udział czynny, to jednak brak niezbitych dowodów historycznych na dokładne stwierdzenie chwili wkroczenia żydów do ziemi Lechitów.

Pierwszy ich występ w Polsce datuje się od wieku jedenastego. Za panowania króla Władysława Hermana żydzi garną się zewsząd do ziem polskich, aby ugruntować tu byt swój na przyszłość. Dziejopisowie ówczesni napotykają już żydów w niektórych miastach Wielkopolski. Nikt z Polan ówczesnych nie stawiał im tamy, a handel dla ludu bezziemnego stał się jedyną ostoją.

Za następnego króla Bolesława Krzywoustego dostali się żydzi do Małopolski. Z postępem czasu odpadały stopniowo krępujące ograniczenia co do prowadzenia i rozmiarów handlu, jako jedynego źródła dochodów przybyszów i sposobu ich utrzymania się.

Przybyła niebawem druga gromada żydów do Polski z Europy zachodniej, część zaś z Armenii i innych prowincyj wschodnich.

Odnośne partye ludności żydowskiej odpowiednio do miejsc, z których przyszli, wykazują pewne różnice etniczne, ujawniające się na zewnątrz w odmiennym dyalekcie.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego ściągają się żydzi masami całemi do ziem Rzeczypospolity polskiej, skupiając handel cały w swem ręku. Rycerz bowiem polski, uprawiający z zamiłowaniem rzemiosło wojenne, nie imał się handlu jak również i włościanin, pilnujący lemierza i sochy.

Stosunki ekonomiczne żydów doznały pewnego polepszenia za Mieszka Starego; następca zaś jego Kazimierz II. Sprawiedliwy, na Zjeździe w Łęczycy w r. 1180 unormował stosunki prawne wszystkich warstw narodu a więc i żydów w kierunku wykonywania handlu i zarobkowania.

Po śmierci króla tego nastały czasy srogich prześladowań żydów ze strony ludów, prących z zewnątrz o Polskę. Gdy rządy kraju objął Bolesław Wstydliwy, po raz pierwszy nawała mongolska z Azyi spada na Polskę. Rozpoczyna się okres systematycznego niszczenia miast i obracania ich w perzynę. Setki żydów wyjeżdża z Polski do Niemiec na nowe prześladowania. W czasie tym zginęło mnóstwo rodzin żydowskich.

Siłą wypadków historycznych nastąpił okres niemczenia miast w całej Polsce. Im więcej zaś Niemców do miast tych się wcisnęło, tem bardziej ucierpiały na tem stosunki handlowe żydów. Srodze dało się im też we znaki prawo magdeburskie, dzięki któremu za Bolesława Wstydliwego skazano na śmierć tysiące niewinnych ofiar żydowskich.

Dopiero Bolesław Pobożny, książę kaliski, położył tamę nadużyciom wydaniem w r. 1261 ustawy dla żydów zamieszkałych w ziemi kaliskiej. Ustawa ta posłużyła za wzór dla ziem innych, ułatwiając żydom wstęp na Mazowsze i do Małopolski.

W kilkudziesięciu artykułach ustawy ujęto całokształt stosunków prawnych, ekonomicznych i handlowych żydów w odniesieniu się do ludności chrześcijańskiej, odpowiednio do ukształtowania się oczywiście pojęć prawnych i stanu legislatywy w chwili ówczesnej w ogólności. Ustawa ta w przeciwstawieniu do zbyt surowego prawa magdeburskiego, jakiem rządziły się miasta, cechuje liberalizm w stosunku do żydów. Świadczy ona o wielkiem sercu narodu polskiego i silnie rozwiniętem poczuciu sprawiedliwości.

W wieku czternastym podlegają żydzi temu samemu już prawu, co i ludność chrześcijańska w Polsce. Za Władysława Łokietka nie było szczęścia w kraju. Po trzykroć nieszczęsny król uchodzić musi za granicę. Wraca ponownie, by ująć ster rządów. Panujące rozterki nie pozostały bez wpływu i na dolę żydów. Szczęśliwe chwile nastały dla synów Izraela dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego i ogólnego rozkwitu kraju.

Dalszy rozwój stosunków ludu żydowskiego na ziemiach polskich będzie przedmiotem następnego odczytu. P. Niedźwiecki posiada dar zajmującego przedstawienia faktów historycznych, które podając w sposób popularny, jest dla każdego przystępny. Wykładu jego słuchała publiczność po większej części żyeowska z dużem zainteresowaniem i spodziewać się należy, że zapowiedziany drugi odczyt ściągnie liczny zastęp żydów do murów Czytelni. Znajdą tam sposobność usłyszenic wielu ciekawych rzeczy, zaczerpniętych z krynicy dziejowej, uchodzącej nie bez racyi za mistrzynię życia.

Ignacy Fertig.

KORESPONDENCYE.

Rzeszów.

Przed 3 laty namiestnictwo rozwiązało rzeszowską radę kahalną i wprowadziło tymczasowy zarząd pod przewodnictwem dr. Hochfelda. Po przeprowadzeniu wyborów i odrzuceniu protestów, przeciw wyborom wniesionych, ukonstytuowała się obecnie rada kahalna, wybierając jednogłośnie dotychczasowego przewodniczącego zarządu dr. Hochfelda prezesem zboru.

W dłuższej mowie programowej podniósł nowy prezes, że wobec dokonywającego się przeobrażenia na każdem niemal polu życia społecznego, które nie mogło pozostać bez wpływu na ukształtowanie się izr. gmin wyznaniowych — zmianą statutu powinna nowa reprezentacya przedewszystkiem się zajmować i idąc za obecnym prądem, statut zmienić. Mowę programową przyjęto z aplauzem.

Kołomyja[1]).

(*Towarzystwo pomocy żydów galicyjskich*).

Założone niedawno Towarzystwo pomocy żydów galicyjskich postawiło sobie za cel podniesienie ekonomiczne w nędzy pozostającej ludności żydowskiej w naszym kraju i ulżenie jej w tej strasznej walce o byt. W ciągu trzech niespełna miesięcy, które powinny były właściwie być poświęcone wyłącznie robocie organizacyjnej, Towarzystwo już może się poszczycić rezultatami swej działalności. Jak się z nadesłanego nam sprawozdania dowiadujemy, dobrze prosperuje założone tu bezpłatnie biuro pośrednictwa pracy, a w najbliższym czasie przystąpi Wydział do stworzenia ogólnej kasy zapomogowej w celu zapobieżenia natrętnemu żebractwu, z której korzystać będzie mógł każdy, potrzebujący wsparcia czyto w Kołomyi mieszkający, czy też przejezdny. Projekt tej kasy niedługo zostanie ogłoszony. Głównie kładło Towarzystwo nacisk na agitacyę i w tym też kierunku wiele zrobiono. Dotychczas czekano na filantropię z zewnątrz, poza krrajem musieli się znajdywać ludzie, którzy z wielką fanfaronadą spieszą z problematyczną pomocą dla biedoych braci współwyznawców, ale mimo wielkich zabiegów i szczerych chęci zakładanych dla nas w Berlinie czy we Wiedniu towarzystw o humanitarnych celach (dość wymienić Hilfsverein) pomódz nam nie potrafią. Powinniśmy się przeto oprzeć o własne siły, świadomi położenia gorzkiego naszych współwyznawców, przy dobrej woli możemy pójść do nich z skuteczną pomocą, a dodatnie rezultaty naszych zabiegów będą

[1]) Zamieszczając z obowiązku publicystycznego korespondencyę na podstawie sprawozdania Tow. pomocy żydów gal., musimy zaznaczyć, iż wedle prywatnych naszych informacyi w działalności tego towarzystwa objawiać się poczynają tendencye separatystyczne. *Red.*

dla nas satysfakcyą, iż bez oglądania się na filantropów z poza kraju potrafiliśmy nędzy skutecznie ulżyć. Że myśl ta znalazła oddźwięk w wielu miastach galicyjskich, zawdzięczyć należy niestrudzonej energii sekretarza Towarzystwa p. J. Webera, który objeżdżał miejscowości galicyjskie i na zgromadzeniach, po większej części w bożnicach odbywanych, wygłaszał referaty na temat samopomocy i w ten sposób werbował słuchaczy, przeważnie z ortodoksów się składających dla tej idei. Dzięki tej agitacyi przyłączyły się do Towarzystwa samopomocy miasta: Śniatyn, Zabłotów, Kossów, Czortków, Gwoździec, Horodenka, Zaleszczyki, Stanisławów, Kałusz, Drohobycz i Przemyśl, prócz tego należy wielu członków z innych miejscowości Galicyi.

Tarnopol.

W sobotę zmarł we Wiedniu Dr. Marek Parnass, tutejszy adwokat krajowy. Nielitościwa śmierć położyła kres życiu, którego dewizą była owocna i usilna praca dla drugich, zwłaszcza dla szerokich zastępów rękodzielniczych. Przemysł krajowy w powolnem swem dźwiganiu się miał w zmarłym dzielnego szermierza, który od lat kilkunastu usilnie zabiegał około jego rozwoju w naszem mieście. Dwukrotny kurs koronkarstwa, kurs stolarski, starania około wprowadzenia robót z włosienia, założenie stowarzyszenia dla drobnego handlu i przemysłu, niosącego pomoc w najuboższe kręgi rzemieślnicze, energiczne zabiegi około podźwignięcia upadającego tu wielkiego przemysłu stolarskiego — spieszące z ratunkiem kilkudziesięciu rodzinom stolarzy i robotników — wypełniały treść życia tego człowieka, który kilkakrotnie interweniował u władz wiedeńskich w sprawach, żywo sfery rzemieślnicze obchodzących. Jego zabiegom zawdzięcza towarzystwo stolarskie swe powstanie i rozwój, dzięki otrzymanej od ministerstwa subwencyi. Jako radny miejski wytrawnym swym sądem zabiegał około spraw wielu i był zawsze rzecznikiem ubogiej ludności bez różnicy wyznania. Nie możemy też pominąć jego pracy w akcyi komitetu rodzicielskiego, dążącego do uzyskania nowych gmachów gimnazyalnych. A wszędzie występował zmarły jako prawy syn tego kraju — spieszący zawsze tam, gdzie wołała go słuszna sprawa.

Tarnopol.

Dnia 10 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie ochronki dla osieroconych dziewcząt żydowskich. Dzięki niezwykłej wśród naszych stosunków ofiarności p. Julii z Hammerów Fleischmanowej, wdowy po b. p. Leonie Fleischmanie, jej podziwienia godnej gotowości poświęcenia się celowej, a przytem szczerej i serdecznej pracy około dobra ludzkości, w stosunkowo bardzo krótkim czasie powołaną została w naszem mieście do życia ta niezmiernie ważna i pożyteczna instytucya, której brak wśród tutejszej ludności żydowskiej, dotkniętej wzmagającą się coraz bardziej nędzą, aż nadto dotkliwie odczuwać się dawał. Fundatorka prócz domu przestronnego, wygodnego, z wzorową starannością urządzonego i wszelkim wymogom hygieny odpowiadającego, dostarczyła pościeli, odzieży, obuwia, bielizny i wszelkich rekwizytów szkolnych oraz przeznaczyła tytułem sustentacyi stałej 2000 koron rocznie. Aby tej nowo powstałej instytucyi, której celem wyswobodzenie biednej dziatwy z nędzy materyalnej, dostarczenie jej przytułku i zupełnego utrzymania, otoczenie opieką i nadzorem umiejętnym oraz umożliwienie jej nabycia wykształcenia ogólnego i zawodowego, nieść skuteczną pomoc materyalną i moralną, zawiązało się przed kilku miesiącami Stowarzyszenie pań. Stowarzyszenie to, starać się będzie o pomieszczenie w tej instytucyi większej niż dotychczas ilości dziewcząt, iżby istotnie o uldze i prawdziwym pożytku Ochronki mówić można było.

Przegląd spraw żydowskich.

Żydowski hrabia.

Czytamy w budapeszteńskiej żargonowej *Allgemeine jüdische Zeitung*:

Z powodu zamordowania galicyjskiego namiestnika, hr. Potockiego, budzi zainteresowanie historyczne dzieło p. t. „Polska"; w trzecim tomie tego dzieła znajdujemy opowiadanie o młodym hrabiu Potockim, który żył w 17 wieku i przeszedł na łono religii żydowskiej. Studyował on z zamiłowaniem zasady wszystkich religii i doszedł do przekonania, iż żydowska jest najlepszą. Udał się tedy do Włoch, gdzie pragnął przejść na żydowstwo, ale wszędzie spotkał się z odmową żydów, którzy obawiali się papieża. W końcu udało mu się w Amsterdamie przyjąć wyznanie żydowskie, poczem w przebraniu żyda polskiego wrócił do ojczyzny. Poznali go jednakowoż potężni krewni i oddali w ręce sądu. Podczas tortur przyznał się do swego „przestępstwa" i został na śmierć skazany, Na stosie, gdy płomienie poczęły obejmować jego ciało, wołał: „Umieram chętnie za moje przeświadczenie, ale moja niewinnie przelana krew, kiedyś gorżko się pomści!" Z słowami „Szema Izrael" wyzionął ducha.

Ze spraw wychodźctwa.

Według wiadomości *Jewr. Emigr.* w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. rozpoczęła się tajemna agitacya przeciwko przychodźctwu i za wprowadzeniem nowych dla nich ograniczeń. Niewiadomo czemu to przypisać, gdyż wychodźctwo do Ameryki jest w roku bieżącym bardzo nieznaczne: Od 1. stycznia do 14. lutego przybyło tam 22,859 osób, gdy w roku seszłym, w tym samym okresie czasu przybyło 55,839 osób. Prócz tego w ostatnich miesiącach wyjechało z Ameryki 87,443 osób, gdy tymczasem w zeszłym roku — tylko 23,737 osób. Położenie finansowe w Ameryce nie poprawia się. W ostatnim miesiącu znowu zawiesiło wypłaty 1649 firm na ogólną sumą około 30 milionów, tj. o 9 — 10 milionów mniej aniżeli wynosiła suma udadłości w grudniu r. z. Wobec takiego stanu rzeczy spodziewany jest jeszcze powrót do Europy znacznej liczby emigrantów.

Od dnia 1. stycznia do 6 marca r. b. wyemigrowało z powrotem z Ameryki do Europy 119.862 osób; prócz nich wyjechało drugą klasą 10.862 osób. W roku zeszłym, w tym samym czasie, wyjechało 36,764 osób klasą III, a 6,497 — drugą. Od 1 stycznia do 6 marca r. b. wyjechało do Stanów Zjednoczonych 37,702 wychodźców i 11,850 osób zamożniejszych podrużujących II klasą; w roku zeszłym w ciągu pierwszych trzech miesięcy wyjechało 105,705 wychodźców i 13,869 pasażerów drugiej klasy.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teolog. we Lwowie.

Wykaz dwudziesty pierwszy.

Przedtem wykazano K 41.811·45

1885.	Fränkel Ignacy Drohobycz „	3·—
1886.	Leon Ekstein „ „	2·—
1887.	Jonas Wagman „ „	2·—
1888.	W. V. „ „	2·—
1889.	Adolf Erdheim „ „	1·—
1890.	S. C. „ „	1·—
1891.	H. K. „ „	1·—
1892.	Izydor Schloss Drohobycz „	1·—
1893.	Eisig Pasternak „ „	2·—
1894.	J. Liebermann ml. „ „	1·—
1895.	Markus Mermelstein „ „	2·—
1896.	Joachim Gerstenfeld „ „	1·—
1897.	Joachim Herbst „ „	1·—
1898.	Jakób Kreppel „ „	2·—
1809.	Dawid Bloch „ „	2·—
1900.	Dr. Z. Rosenschein „ „	2·—
1901.	Chaim K. Horowitz „ „	1·—
1902.	Juda Grünfeld Mrażnica „	—·50
1903.	A. L. Neubauer Bania „	—·50
1904.	Salomon Wilf Drohobycz „	1·—
1905.	Chune Segal „ „	1·—
1906.	Sane Leif „ „	—·50
1907.	Markus Schlager „ „	1·—
1908.	Meier Rappaport „ „	—·50
1909.	Isak Segal „ „	—·50
1910.	Samuel Bienstok „ „	—·50
1911.	Wolf Fastmann „ „	—·50
1912.	Józef Panzer „ „	1·—
1913.	Leib Berman „ „	—·50
1914.	Wolf Nussenbaum „ „	—·50
1916.	Leon Rosenschein „ „	1·—
1920.	Józef Lauterbach „ „	2·—
1921.	Israel Tepper, Załokieć „	2·—
1922.	Regina Ehrnfeld, Schodnica „	3·—
1923.	Mendel Herzig, Medenice „	1·—
1924.	Isak Kriegel, Drohobycz „	2·—
1925.	Meier Kluberg, Bania „	2·—
1926.	M. Domberger, Drohobycz „	2·—
1927.	Salomon Bloch „ „	4·—
1928.	Meilech Horn „ „	2·—
1929.	Hinde Freilich „ „	4·—
1930.	Samuel Kupferman „ „	1·—
1931.	Meier Herzig, Medenice „	2·—
1932.	Michael Rothman Drohobycz „	3·—
1933.	Isak Eisner „ „	3·—
1934.	Jakób First, Borysław „	2·—
1935.	Ozyasz Sussman „ „	2·—
1936.	Kopel Kleiner „ „	1·—
1937.	Filip Jawetz, wł. d., Strusów „	10·—
1938.	J. Safrin dzierż. d., „ „	10·—
1939.	Izak Erde dzierż. d.. Itawcze „	10·—
1940.	Z. Katz „ „ „ „	25·—
1941.	Dr. J. Sommerstein Darachów „	100·—
1942.	J. hr. Baworowski Ostrów „	50·—
1943.	Uszer Nagler, Wolica „	10·—
1944.	Bogusław Cieński, Łoszniów „	25·—
1945.	Lorenz Kohn, Brykula nowa „	10·—
1946.	Alfred Sommerstein, Trutków „	20·—
1947.	Abgottowa, Sokal „	10·—
1948.	Powsz. zakład kred., Kraków „	50·—
1949.	Dr. Emil Fried, Kozowa „	10·—
1950.	Dr. Wilhelm Pisek, Lwów „	30·—

Wpłynęło razem K 42.255·95

Z CZYTELNI T. S. L. im. B. GOLDMANA

W niedzielę dnia 10. bm. odbędzie się w sali Czytelni o godz. 7 Wieczór ku uczczeniu rocznicy nadania Konstytucyi 3-go Maja. Program: 1) Przemówienie dr. Artura Załęckiego. 2) Chór. 3) Deklamacya. 4) „Pieśń przerwana", obrazek dramatyczny E. Orzeszkowej. 5) „Sfinks", fantazya dramatyczna Tetmajera.

Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.